

KULTURA+ Kalendarium letnich imprez i wydarzeń

Rewolucja **ortograficzna** | Sondaż na **eurowybory** | Polska wojna o **krzyże**
Pisowska hipnoza | Wkręcenie w **nakrętki** | Trudno zostać **tatą**

© DAVID ŻUCHOWICZ/AGENCJA WYBORCZA.PL / SHUTTERSTOCK/STUDIO POLITYKI

POLITYKA.PL

POLITYKA

1
LIDER
SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 23 (3466), 28.05–4.06.2024

Cena 11,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Linia Tuska



**Czy fortyfikacje
na wschodniej granicy
mają dzisiaj sens?** s. 21



USA 4,90 USD | CANADA 6,69 CAD | WIELKA BRYTANIA 7,50 GBP | SZWECJA 30 SEK | CZECHY 75 CZK | KRAJE STREJY EURO 4,95 EURO

POSZERZAMY HORYZONTY



Naukowe miesięczniki **POLITYKA!**



LINGWISTYKA
JAK GRAMATYKA KSZTAŁTUJE PERCEPCJĘ
 Język australijskich Aborygenów dostarcza nieoczekiwanych obserwacji
 CHRISTINE KENNEALLY
 ZDJĘCIA DAVID MAURICE SMITH



DZIWNE METALE
 Nowe odkrycia w świecie metali
 JAKOŚĆ I KOLOR WYKONANIA
 KULTURA KROK 2024
Rozmowne roboty

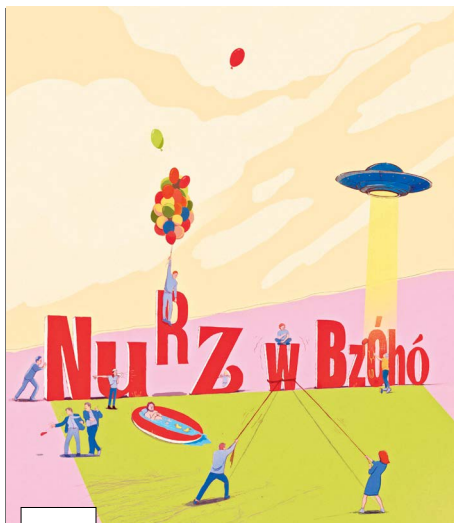


Czerwcowe numery już w kioskach i na sklep.polityka.pl



Prenumerata cyfrowa obu tytułów: projekt-pulsar.pl





15

Afery o litery



24

Zbiorowa hipnoza



32

Jak zostać tatą

Tematy tygodnia

- 12 Joanna Podgórska **Wojny krzyżowe – czyli awantura o krzyże w urzędach**
- 15 Prof. **Katarzyna Kłosińska** o zmianach w ortografii i o tym, dlaczego wywołały taką burzę

Polityka

- 18 Przemysław Sadura **BADANIA PRZEDWYBORCZE Czym zaskoczą nas eurowybory**
- 21 Rozmowa z gen. **Mirosławem Różańskim** o wojnie, WOT i o tym, czy budować Linie Tuska
- 24 Mariusz Janicki **Na czym polegają metody manipulacji PiS i czy pozwolą prawicy wrócić do władzy**
- 28 Anna Dąbrowska **Sieć Badawcza Łukasiewicza: wysokie pensje, dziwne umowy i powiązania**



Społeczeństwo

- 32 Paweł Walewski **Dlaczego mężczyźni mają problem z płodnością**
- 36 Ryszarda Socha **Trójmiejskie prezydentki**
- 39 Cezary Kowanda **Plastikowe nakrętki: mała rzecz, głośny spór**
- 42 Marta Mazuś **Historia Podlasia zaklęta w cukierku**

Rynek

- 44 Marcin Piątek **Na co PKO BP za rządów PiS wydawał miliony**

- 47 Joanna Solska **Gorsze zbiory, wyższe ceny Świat**

- 52 Jędrzej Winięcki **Czy nastolatki powinny głosować**
- 55 Artur Domosławski **MEKSYK Pora na rządy kobiety**
- 58 Paweł Reszka **ROSJA Andrzej Bielousow – nowy porządkowy Putina**
- 60 Łukasz Wójcik **IRAN Kto zastąpi Raisiego?**

Nauka/projektpulsar.pl

- 62 **David Rooney** o czasie, zegarkach i kalendarzach
- 65 Agnieszka Krzemińska **Po co malowaliśmy na skałach**

Historia

- 68 Dariusz Łukasiewicz **Jak bawiły się dzieci w dawnych czasach**
- 71 Rozmowa z **Aleksandrą Suławą**, laureatką Nagrody Historycznej POLITYKI za najlepszy debiut PROSTO Z KSIĄŻKI
- 75 ROZMOWA POLITYKI **Michał Przeperski**, autor książki „Dziki Wschód”, o tym, jak przeorała nas transformacja

Kultura

- 82 **Tomasz Różycki** o „Złodziejach żarówek”, nostalgii za PRL i poezji

KULTURA+

- 85 **Lato 2024: przewodnik POLITYKI po imprezach artystycznych**

- 88 Bartek Chaciński **Co słychać na muzycznych festiwalach**
- 89 Łukasz Kamiński **Kings of Leon: bratnie brzmienie**
- 90 **Dave Mustaine** o metalu i sztuce
- 92 Jolanta Maria Berent **Andrea Bocelli: sukces planetarny**
- 93 Rozmowa z **Katarzyną Rogalską** o wystawie Władysława Hasióra
- 94 Piotr Sarzyński **Piękno porcelany**
- 95 Aleksander Świeszewski **Morskie malarstwo**
- 96 Aleksandra Żelazińska **Coś dla fanów książek**
- 97 **Ciekawe festiwale filmowe i muzyczne**
- 98 Aneta Kyzioł **Teatr letni**

- 100 Janusz Wróblewski **Co pokazało Cannes**
- 102 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**
- 107 **Jan A.P. Kaczmarek** Pożegnanie marzyciela

Ludzie i style

- 108–113 • **Traumy w genach**
- **Niedźwiedz czy mężczyzna**
 - **Co oznacza „skrrt”**
 - **Kuchnia sprzed wieków**
 - **Trend „dupe”**
 - **Jak przejść przez Kanał Panamski**
 - **Urok chianti**

Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski • 6 Przypisy
- 7 Ludzie i wydarzenia • 78 Afisz
- 104 Orliński • 105 Chutnik i Plebanek
- 106 Koziołek • 114 Polityka i obyczaje



www.mleczko.pl

SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Wojna cywilizacji

Andrzej Duda twierdzi, że rozmawia z Waszyngtonem o gotowości Polski do udziału w programie Nuclear Sharing. „Nie rozmawiamy o takich rzeczach” – zapewnia z kolei wysoki urzędnik waszyngtońskiej administracji. Z kim w takim razie rozmawia A. Duda o Nuclear Sharing? Czyżby znowu dzwonił do niego rosyjscy pranksterzy na usługach Kremla albo przedstawiciele innej obcej cywilizacji?

O zagrożeniach powodowanych przez inne cywilizacje dużo się mówi po tym, jak jedna z nich zaatakowała krzyże wiszące w stołecznych urzędach. „Ktoś, kto chce usuwać krzyże, kto atakuje wolność religijną, atakuje także naszą cywilizację, która jest najbardziej życzliwa człowiekowi” – ogłosił Jarosław Kaczyński na spotkaniu z przedstawicielami swojej cywilizacji w Tomaszowie Mazowieckim.

Według Kaczyńskiego wolność religijna tych krzyży do tego, żeby wisiały tam, gdzie chcą, to „matka wszystkich innych wolności” i nikt nie ma prawa jej ograniczać. Prezes PiS dał do zrozumienia, że cierpliwość jego cywilizacji nie powinna być nadużywana, bo nawet od najbardziej życzliwej człowiekowi cywilizacji nie można wymagać, żeby biernie przyglądała się, jak grupka nieżyczliwych przedstawicieli innej cywilizacji usiłuje ją zniszczyć.



„Każdy w Polsce ma prawo do wyznawania wybranej religii” zapewnia należący do cywilizacji prezesa Kaczyńskiego poseł P. Czarnek. W Polsce, jak wiadomo, wybraną religią, którą każdy ma prawo wyznawać, jest religia krzyża, który w związku z tym w ramach religijnej wolności może wisieć w każdym urzędzie, bo „krzyż nikomu nie przeszkadza, jeśli ktoś nie walczy z krzyżem”.

Czym się taka walka kończy, Czarnek pokazał w telewizji Polsat News, gdy podczas dyskusji o zdjęwaniu krzyży nazwał polityka reprezentującego cywilizację obcą mu pod względem preferencji seksualnych „zdegenerowanym człowiekiem”. Kiedy uczestniczący w dyskusji wiceminister z MON zażądał, żeby Czarnek przestał obrażać i przeprosił za swoje słowa, ten odmówił, zmuszając wiceministra do opuszczenia studia.

„To jest po prostu cham, młot i prostak” – ocenił Czarnka aktor Michał Żebrowski. Powiem szczerze: ocena ta podoba mi się nie tylko dlatego, że jest wyjątkowo trafna. Także dlatego że jest wyważona i została wyrażona w sposób kulturalny, bez używania słów powszechnie uznanych za obraźliwe, które niestety cisną się na usta, gdy słucha się i patrzy na posła Czarnka. Okazuje się, że jak się chce, to można.

Klasyczna podróż pociągiem przez Szwajcarię

Poznaj kultowe miasta Szwajcarii: Montreux, Saint Moritz i Lugano – podróżując Ekspresem Lodowcowym (Glacier Express) i Bernina Express.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot na trasie Warszawa – Zurich. Podróż pociągiem do Montreux nad Jeziorem Genewskim. **Dz. 2** Spacer po stylowym Montreux i czas wolny. **Dz. 3** Przejazd Ekspresem Lodowcowym przez przełęcz Oberalp w kierunku St. Moritz. **Dz. 4** Celerina. Wycieczka z pilotem do St. Moritz lub dzień do własnej dyspozycji. **Dz. 5** Ekspresem Bernina do Tirano. Przejazd do Lugano. **Dz. 6** Lugano. Spacer po mieście i czas wolny. Pożegnalna kolacja. **Dz. 7** Przejazd pociągiem Lugano – Zurich. Wylot powrotny do Warszawy.

7 dni | Wylot z Warszawy 10/08 2024

13.998,-



Pociągiem przez Afrykę – Rovos Rail

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy. **Dz. 2** Przyjazd do Johannesburga. Przejazd do hotelu Zebra Nature Reserve. **Dz. 3** Przelot do Wodospadów Wiktorii. Rejs o zachodzie słońca po rzece Zambezi. Powitalna kolacja. **Dz. 4** Victoria Falls. Wycieczka do wodospadów. **Dz. 5** Victoria Falls. Wizyta w tradycyjnej wiosce. Rovos Rail. **Dz. 6** Rovos Rail. Safari w Parku Narodowym Hwangwe Nationalpark. Zimbabwe. **Dz. 7** Rovos Rail. Zimbabwe – RPA. **Dz. 8** Rovos Rail. Przejazd do Pretorii. Ranger Camp Honeyguide. **Dz. 9-11** Ranger Camp. Bliskie spotkania na safari. **Dz. 12** Honeyguide Ranger Camp – Johannesburg. Wizyta w Soweto i powrót do Polski. **Dz. 13** Przyjazd do Warszawy.

13 dni | Wylot z Warszawy 02/10 2024

25.998,-



W poszukiwaniu Tajemnic Majów – od Panamy do Gwatemali

Jedna wyprawa – moc atrakcji! Zwiedzanie Panamy, Kostaryki, Hondurasu, Salwadoru, Nikaragui i Gwatemali. Piękno przyrody i fascynująca cywilizacja Majów.

19 dni | Wylot z Warszawy 13/11 2024

25.998,-



Co nas uwiera



Bartek Chaciński

W 35 lat od wyborczego przełomu 1989 r., który świętujemy 4 czerwca, okazało się, że coś jeszcze nas łączy. Problemy z ortografią. I tak jak wtedy częściowo wolne wybory oznaczały całkowitą zmianę, podobnie dziś częściowa tylko reforma pisowni wprowadzona przez Radę Języka Polskiego oznacza przewrót tak fundamentalny, że Polaków znów połączyły skłonność do buntu i krytyka systemu.

Co do linii krytyki – o, tu już się różnimy. Jedni narzekają, że za bardzo im się upraszcza tę piękną polską ortografię. Drudzy – że tę okrutną polską ortografię uproszczono w zbyt małym stopniu. Bo choć z pierwszą od prawie stu lat tak znaczącą zmianą pisowni było jak w memach – nikt nie prosił, każdy potrzebował – to jednak zdaje się nikogo do końca nie satysfakcjonowała. W wielu pretensjach strzelamy trochę na oślep – wśród zwolenników uproszczeń znaleźli się tacy, którzy w listach do RJP (jak donosi w rozmowie z POLITYKĄ prof. Katarzyna Kłosińska na s. 15) postulują np. likwidację celownika. Czyli pytają, komu potrzebny, zapominając, że na to pytanie odpowiada właśnie celownik.

Na razie na celowniku znalazła się sama Rada, od której na co dzień oczekuje się interwencji, a która teraz, po długim procesie przygotowań (czego mam świadomość jako jeden z jej członków, choć w pracach nad reformą nie uczestniczyłem) coś zarządziła. Słysząc więc jęki ze strony walczących z tzw. wielkoliterozą. O to na przykład, że nowe przepisy dźwigają w górę warszawianina. Od 1 stycznia 2026 r., kiedy przepisy wejdą – już Warszawianina. Rzeczywiście, może to dziwne, że dokładnie znamy dzień i miesiąc, od kiedy „Nie masz cwaniaka nad Warszawiaka” Grzesiuśka zabrzmi inaczej: niby tak samo dumnie, ale donioślej. Czy jednak w istocie nie zabrzmi po prostu tak, jak już wielokrotnie to zapisywano? Bo błędy w pisowni mieszkańców miast popełniano masowo. Teraz tylko nie będzie już można z wyższością wytykać tego błędu najtwardszym lokalnym patriotom.

Nie można też będzie z równie lewicową wrażliwością posługiwać się polszczyzną w kontekstach dóbr materialnych. Bo jeśli ogólnie język, cudownie darmowy i nieobwarowany prawami autorskimi produkt naszej cywilizacji, nie jest na sprzedaż, to już polszczyzna nie była tym bardziej. Pozwalała nam wszystkie toyoty, samsungi i iPhone’y codzienniego użytku zapisywać małą literą – w przeciwieństwie do samych nazw koncernów. Teraz zaczniemy, co nie wszystkim się podoba, ortograficznie celebrować wielką literą jeżdżenie białą Toyotą lub czerwonym Fordem i dzwonienie ze srebrnego Samsunga (z wyjątkiem iPhone’a – tu zawsze na opak, a pytania do poradni językowych dalej będą napływać).

Od stycznia 2026 r. będziemy gasić pragnienie gazowaną Nałęczowianką (a nie nałęczowianką). I może narzekać na coś innego niż tylko nakrętki przytwierdzone na stałe do plastikowych butelek. Czyli ten drobny element wśród wielu nowych przepisów wprowadzanych przez Unię Europejską, który stał się potężnym problemem

dla części konsumentów. Co ciekawe, na niedogodności – a nawet zranienia (w twarz!) – skarżą się tu głównie najtwardsi głosiciele wolnościowych idei i konserwatywnego porządku. Nakrętka uwiera bowiem równie wybiórczo co nowe przepisy ortografii, tyle że zrobił się z tego problem ogólnoeuropejski. O tym, jak krótki dystans dzieli jednostkowe ugodzenie nakrętką od ukąszenia antyuniijną propagandą na masową skalę, pisze Cezary Kowanda (s. 39). Z miniprzepisu zrobił się megaproblem. Albo „mega problem”, bo tu Rada wysłała naprzeciw formie, której i tak masowo używamy, i dopuściła obie wersje.

Osoby uwrażliwione na takie językowe niuanse to być może superkromny odsetek populacji, za to w grupie naszych Czytelniczek i Czytelników jest to część bardzo znacząca. To, co łączy nas wszystkich, zdiagnozowała koalicja rządowa w trwającej kampanii wyborczej: poczucie zagrożenia tym, co może przysiąc ze Wschodu (pamiętajmy o ortografii: kacapy, Kacapy – od 2026 r. obie wersje poprawne, choć może wtedy temperatura zagrożenia i społeczna niechęć zmaleją). Do wyolbrzymionego zagrożenia nakrętkowego w kampanii do eurowyborów dołącza realne zagrożenie agresją militarną.

Nawet to ma wymiar językowy. No bo jak nazwać system umocnień, który zwycięży bezpieczeństwo Polaków? Mur Polski, na wzór Wielkiego Muru Chińskiego, chyba niekoniecznie – są różnice w budźcie i skali, ponadto sama wizja umocnień dopiero się kształtuje. Zamiast murem mogą się okazać raczej spowalniczem (komentuje to u nas gen. Mirosław Różański na s. 21). Utrwali się pewnie pisownia „Linia Tuska”. Bo jeśli iść z duchem nowych przepisów – i tu czekają wielkie litery. Oby tylko nie większe niż sam projekt.

Latwiej niż samą zaporę wyobrazić sobie listy do poradni językowych: czy projekt Tuska na wielką literę zasłużył? Bo przecież podobne pytania już napływają: choćby o to, dlaczego w słownikach ciągle mamy „linię Curzona”, ale za to „Linie Maginota”?

Co ciekawe, w nowych zasadach polskiej pisowni nazwy imprez i festiwali trafiły do tej samej sekcji co nazwy operacji wojskowych. Pacyfistyczna Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy sąsiaduje więc z Pustynną Burzą, a Marsz Niepodległości stoi w jednym szeregu z Paradą Równości – takie rzeczy tylko w języku, co w sumie jakoś tłumaczy tę wspólnotę dyskusji. Dodajmy, że w nazwach festiwali wszystkie wyrazy – z wyjątkiem spójników i przyimków, jak w nazwach Młodzi i Film czy Muzyka w Raju – zapiszemy wielką literą. Materiał do ćwiczeń dostarczamy w tym tygodniu potężny: na s. 85 znajdą Państwo specjalną wkładkę z terminarzem wydarzeń kulturalnych na najbliższe trzy miesiące. To oferta, która zapewne usatysfakcjonuje każdego.

Co do języka, pozostaniemy wiecznie niezadowoleni, bo wizji polszczyzny jest tyle co samych Polaków. Najbardziej nieokrzesiani mogą się wprawdzie ucieszyć, że Rada dostrzega ich potrzebę wygarnięcia przyjeźdnym (choćby zagranicznym widzom przybywającym na Open’era czy koncert Taylor Swift) od makaroniarzy albo żabojadów, ale za to westchną, że dopuszcza pisownię tych obraźliwych słów od wielkiego M i wielkiego Ż. Z kolei uczniowie już zdali sobie sprawę, że reforma nie uchroni ich przed dylematem bardziej podstawowym: Żabojad czy jednak Rzabojad? A tłumacze, nauczyciele polskiego i cała reszta biegłych humanistów zdążyli się zorientować, że tyle lat wyróżniającej ich nauki tego, jak odróżnić zaimek od partykuły, poszło w dym. I z rzadką umiejętnością poprawnego zapisu *-by* i *-bysmy* mogą zostać jak Himilsbach z angielskim.

Dodam tylko, że w redakcjach również nie obyło się bez jęków. Podam przykład bardzo mi bliski jako debiutantowi w „Przypisach”. Do tej pory hasłem „nie piszący” można było określić okazjonalnego autora niniejszego wstępniaka, który jednak w danym tygodniu tymczasowo ma wolne. Dla odróżnienia „niepiszącym” byłby ten, kto w ogóle wstępniaków nie pisywał. I kiedy już, już człowiek awansuje po latach z kategorii „niepiszących” do „nie piszących”, okazuje się, że dziś wprawdzie jest mi bardzo miło zapraszać Państwa do lektury nowego wydania, ale kategorię mi zamknęli. I za tydzień, kiedy skończę dyżur w „Przypisach”, będę na powrót „niepiszącym”. A to brzmi dość definitywnie.

Czy „taśmy Mraza” pogrążą PiS i ziobrystów?

Kiedy po utracie władzy przez PiS w ministerstwach i urzędach ruszyły niszczarki oraz transporty do spalarni, doświadczeni politycy mówili: spokojnie, niszczą, ale najpierw kopiują. Bo ludzie umoczeni w szmerane sprawy władzy lubią mieć zabezpieczenie na przyszłość. Jedni kserowali, inni robili notatki albo nagrywali. I tak mamy „taśmy Mraza” – urzędnika Ministerstwa Sprawiedliwości, dyrektora departamentu odpowiedzialnego za słynną „skarbonkę PiS”, czyli Fundusz Sprawiedliwości (FS). Taśmy – według komentatorów – mają pogrzebać ostatecznie Suwerenną Polskę, a przynajmniej szanse jej kandydatów w eurowyborach. I być może tak będzie, skoro „taśmy kelnerów” i słynne „ośmiorniczki” pogrzebały PO w wyborach 2015 r.

Tomasz Mraz, młodzieniec wyglądający niczym portret pradziadka – rzadka bródka, podkreślony, wypomadowany wąsik – najpierw był w MS urzędnikiem niższego szczebla, potem (od 2020 r.) dyrektorem departamentu. Do ministerstwa trafił z „kuźni kadr Ziobry”, czyli Szkoły Liderów Prawa działającej przy Instytucie Wymiaru Sprawiedliwości. „Szkoła” to kilkutygodniowe kursy, po których dostawało się certyfikat ukończenia, zdjęcie ze Zbigniewem Ziobrą i – nierzadko – propozycję pracy w resorcie. Założył ją Marcin Romanowski, wiceminister sprawiedliwości odpowiedzialny za FS i numerariusz Opus Dei. Zadaniem numerariuszy jest działalność „formacyjna”, czyli wychowywanie elity intelektualno-duchowej, która ma przenikać struktury państwa, by zaprowadzać w nim religijny ład. Romanowski „sformował” więc Mraza i umieścił go w strukturze. Tylko dlaczego zaprowadzany przez nich ład prowadził do defraudacji i demoralizacji?

Mraz przez dwa lata nagrywał swoje służbowe spotkania oraz rozmowy, które odbywały się w jego obecności. Czy to było jego zabezpieczenie przed odpowiedzialnością za łamanie prawa, czy raczej walczył ze złem metodą Konrada Wallenroda? Łącznie nagrania mają trwać ok. 50 godz. Od marca było wiadomo, że urzędnik MS, niejaki Tomasz M., współpracuje z prokuraturą w śledztwie dotyczącym FS, licząc na łagodniejsze potraktowanie. Teraz pokazał się publicznie u boku posła KO Romana Giertycha, na posiedzeniu parlamentarnego zespołu ds. rozliczeń PiS. Giertych jest jego pełnomocnikiem w sprawie karnej, co może tłumaczyć fakt, że wystąpienie Mraza przed kamerami było spójne, konkretne i konkluzywne. Opowiedział, jak ustawiano większość konkursów na dotacje z Funduszu: przychodzili np. naczelni prorządowych gazet i życzyli sobie pieniądze, a następnie zastanawiano się, jaki by tu ogłosić konkurs, żeby mogli go wygrać i dostać dotację. – „Kurczę, szef [zapewne Ziobro – red.] chce, żeby w piątek odpalić ten konkurs. Reclaw, Pospieszalski, Lisicki, Rydzki i Prawicowy Feminizm. Da się to zrobić w jednym?” – miał pytać Romanowski. Na co Mraz odpowiadał: – „Da się”. – „To zróbmy” – polecał wiceminister.

Na innym nagraniu Mraz, najwyraźniej bojąc się odpowiedzialności karnej, sygnalizuje Romanowskiemu, że Fundacja Profeto księdza zaprzyjaźnionego z Ziobrą defrauduje pieniądze: – „I on [ksiądz od Profeto – red.] mówi, że jak coś będzie nie tak, to szef

[Ziobro?] zapewni osłonę... Nie wiem, tutaj jest oszustwo i jest świadczenie nieprawdy”. Romanowski: – „Znaczy, ja ci powiem, że teraz to już jest... trzeba brnąć w to i zrobić wszystko, żeby to skończyć. Inna sprawa, co się będzie działo po skończeniu”.

No i się dzieje: śledztwo, trzy osoby tymczasowo aresztowane, pięć z zarzutami, dwie (obecni posłowie: Romanowski i Woś) czekają na wnioski o uchylenie immunitetów. Tomasz Mraz potwierdził też wcześniejsze pogłoski, że w FS istniała lista: nazwisko – okręg – kwota (od 700 zł do miliona złotych), według której szefowie poszczególnych okręgów wyborczych SP dostawali określone limitami pieniądze, za które mieli kupować głosy wyborcze i polityczne wpływy. To m.in. te pieniądze płynęły do OSP, lokalnych szpitali, kół

gospodyń wiejskich, na wsparcie miejscowych inicjatyw i ludzi w „terenie”. A przecież nie był to fundusz wsparcia SP, tylko ofiar przestępstw i skazanych wychodzących na wolność. Rocznie FS dysponował kwotą ok. 400 mln zł, z czego zaledwie 30 proc. było wydatkowane na cele mniej więcej związane z misją Funduszu. Poza misją znalazło się m.in. 27 mln zł na system szpiegujący Pegasus czy 1,5 mln zł na operację kolana Jarosława Kaczyńskiego. Sama Fundacja Profeto to 100 mln zł na kompleks budynków ze studiami nagrań, hotelem, salami do występów...

Zawartość „taśm Mraza” poparta jego zeznaniami, a także dokumentami i wcześniejszymi dziennikarskimi śledztwami oraz raportami NIK jest nie tylko dowodem na demoralizację polityków SP, defraudację publicznych pieniędzy i materiałem na procesy karne. Jest pierwszym obnażonym w tak bezpośredni sposób elementem ustroju państwa PiS: podzielonego na księstwa oddane w lenno partiom tworzącym Zjednoczoną Prawicę, by sobie z nich ścigały podatki i budowały swoją partyjną potęgę. Mieli swój fundusz ziobrystów, ale też Porozumienie Gowina/Bielana (NCBR) i sam PiS (liczne fundusze,

fundacje i instytuty). Były też osobne fundusze dla narodowców. I wszystko działało dokładnie na tej samej zasadzie jak FS: finansowania przede wszystkim „swoich” – nie tyle ideowo, ile partyjnie, by partie rosły w siłę, a politycy żyli dostatniej.

No i trzecia z ujawnionych (na razie) taśm: Romanowski dzwoni do ówczesnego prokuratora regionalnego w Warszawie Jakuba Romelczyka i ustala z nim, w jaki sposób ma reagować na wnioski posła Witolda Zembaczyńskiego o udzielenie informacji na temat dotacji z FS. A także – co prokuratura robi w sprawie doniesienia o przestępstwie nieudzielenia informacji przez ministerstwo. Z rozmowy wynika, że nie pierwszy raz udzielają sobie takich porad. Ku obopólnej korzyści: polityk załatwił swój problem, a Romelczyk w ciągu kilku lat awansował z najniższego szczebla prokuratury do najwyższego – Prokuratury Krajowej. Politycznie sterowana prokuratura to też element ustroju państwa PiS.

50 godz. rozmów to musi być spora dawka wiedzy – pewnie nie tylko o lennie SP. A nagrania to broń atomowa, bo działają na emocje i zapadają w pamięć wyborcom.

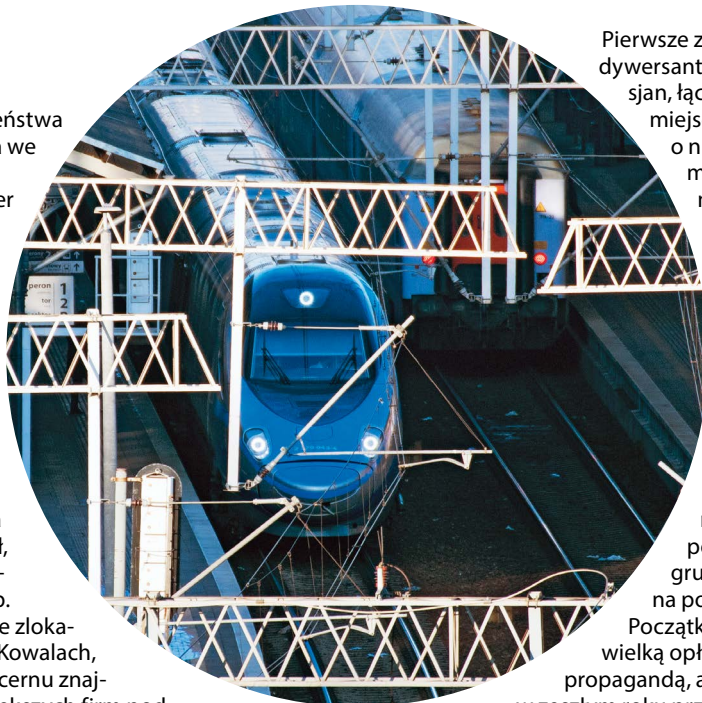
EWA SIEDLECKA



GRU nie śpi

Serhija S. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymała we Wrocławiu 31 stycznia, ale dopiero w połowie maja premier Donald Tusk ujawnił, że Ukraińiec zwerbowany przez Rosjan miał podpalić konkretne obiekty w tym mieście.

Po zatrzymaniu Serhija S. ABW informowała, że znaleziono przy nim dowody mające świadczyć o planowanych działaniach dywersyjnych. Dzisiaj wiadomo nie tylko, że przedmiotem tych działań miała być infrastruktura krytyczna. Donald Tusk zdradził, że Serhij S. miał za zadanie podpalić we Wrocławiu fabrykę farb. Jedyną działającą w tym mieście zlokalizowana jest na peryferyjnych Kowalach, należy do amerykańskiego koncernu znajdującego się na liście 500 największych firm pod względem przychodu. Mowa o 3M. Razem z działającą obok fabryką biopaliw, dysponującą magazynami z metanolem, jest na liście dziewięciu wrocławskich zakładów przemysłowych, które straż pożarna zakwalifikowała jako obiekty wysokiego ryzyka co do zagrożenia poważną awarią niosącą za sobą groźne skutki dla środowiska i ludzi.



Pierwsze zatrzymania pracujących dla Rosjan dywersantów: Białorusinów, Ukraińców i Rosjan, łącznie co najmniej 16 osób, miały miejsce w sierpniu 2023 r. Informował o nich m.in. „Washington Post”. Grupa miała monitorować transporty z pomocą dla Ukrainy, przeprowadzać ataki na infrastrukturę kolejową, w planach były także napady i podpalenia oraz akcje propagandowe mające konfliktować Polaków i Ukraińców.

Po zatrzymaniu Serhija S. polskim dziennikarzom udało się ustalić, że we wspomnianej grupie był także Michaił A., którego zatrzymano w Złotoryi na Dolnym Śląsku. GRU zwerbowało go, podobnie jak pozostałych członków grupy dywersyjnej, poprzez ogłoszenia na portalu społecznościowym Telegram.

Początkowo rosyjscy szpiedzy mieli za niewielką opłatę kolportować ulotki z rosyjską propagandą, ale z informacji ujawnionych jeszcze w zeszłym roku przez „Washington Post” wynika, że kolejne zlecenia były znacznie poważniejsze – mieli przeszukiwać polskie porty morskie, wzdłuż torów kolejowych umieszczać kamery oraz ukrywać urządzenia śledzące w ładunkach wojskowych kierowanych na Ukrainę. „Washington Post” ustalił też, że kolejne dyspozycje – czy też raczej rozkazy – dotyczyły przeprowadzenia akcji wykołowania pociągów przewożących broń na Ukrainę. (KK)

Pod kopułą

Premierzy **Donald Tusk** i **Kyriakos Mitsotakis** wystąpi do szefowej Komisji Europejskiej list, w którym proponują objęcie całej Unii zbudowaną za europejskie pieniądze „kopułą” – systemem obrony powietrznej. Warszawa i Ateny namawiają Brukselę, by uczyniła z tego pomysłu – diskutowanego w różnych formatach od miesiąca – flagowe przedsięwzięcie w nowej kadencji europejskich władz. O ile scena polityczna nie przejdzie trzęsienia ziemi na skutek czerwcowych wyborów, Ursula von der Leyen ma spore szanse utrzymać kierownicze stanowisko w Komisji, a Tusk i Mitsotakis – koledzy z największej europejskiej frakcji EPP – zawnoszą ją do biura teczkę z napisem „pilne”.

Polsko-grecki sojusz na pierwszym rzut oka wydaje się egzotyczny. O ile Polska stawia wspólne bezpieczeństwo na pierwszym miejscu i dla obrony Europy przed Rosją jest w stanie zrobić wiele, o tyle Grecji praktycznie nie ma na wschodniej flance, bo największe zagrożenie widzi bliżej, w postaci Turcji. Jeśli chodzi o obronę powietrzną, też nie prowadzi inwestycji z takim rozmachem jak polski MON, choć ma sojuszniczy poligon na Krecie, gdzie da się strzelać



Patriotami. Ale politycznie połączenie flanki wschodniej z południową ma sens, bo projekt musi mieć ogólnoeuropejskie wsparcie. Premierzy wskazują na oczywiste korzyści obronne, podkreślają jednak, że chodzi

też o rozwój nowoczesnego przemysłu, wreszcie – o kolejny projekt wiążący europejskie kraje na dekady i wzmacniający UE jako organizm chroniony jednolitym systemem obronnym.

To pierwsza taka inicjatywa na poziomie unijnym. Są też inne, o których w ostatnich tygodniach było głośno. Najliczniejsza jest ESSI: European Sky Shield Initiative, zwana czasem „niemiecką” – od kraju pomysłodawcy. Brytyjska z kolei nazywa się Diamond i choć zrodziła się poza Unią, interesuje wiele krajów kontynentu, w tym Polskę. W liście Tuska i Mitsotakisa żadna konkretna nazwa nie pada, nie ma też wskazania na systemową współpracę z Amerykanami czy NATO. Ale jeśli reszta unijnych przywódców podchwyci temat na czerwcowym szczycie (już po eurowyborach), trzeba będzie o tym porozmawiać. Warunkiem wstępnym są determinacja i pieniądze. Rosyjskiego zagrożenia już mało kto w Europie nie rozumie; wydatki obronne też wreszcie rosą. Dopiero co podpisana „agenda weimarska” Polski, Niemiec i Francji za kluczowe w nowej kadencji uznaje wzmocnienie obronne, zbrojeniowe i przemysłowe. Europejska kopuła może być pierwszym zadaniem do wykonania.

(MŚ)

Nie ten klucz

Karolina Lewicka

Dziennikarka Radia TOK FM,
wykładowczyni Collegium Civitas, politolożka.

Jarosław nigdy nie marzył o władzy, zawsze marzył o partii” – przekonuje Robert Krasowski w swojej najnowszej książce „Klucz do Kaczyńskiego”. To teza efektowna, ale nieprzystająca do rzeczywistości. Prawdą jest, że kluczowa dla prezesa PiS jest władza nad formacją, i stąd jej, niepozwalająca na wysadzenie lidera z siodła, konstrukcja. Jednak nie na Nowogrodzkiej kończy się polityczny horyzont Kaczyńskiego. Partia to twierdza umożliwiająca przetrwanie w opozycyjnych latach chudych, z której wyprowadza się armię, by w kolejnych wyborczych starciach walczyła o poszerzenie terytorium panowania wodza. Bo Kaczyński pragnie władzy nad państwem, w dodatku władzy absolutnej, czego dowodem był permanentny konflikt PiS z Brukselą. Symbolicznie i praktycznie był to bowiem spór o to, czy Kaczyński będzie mógł potraktować Polskę jak własne podwórko, być „suwerenny” we wszystkich swoich decyzjach, czy jednak będzie musiał uznać rozmaite ograniczenia swego władztwa, wyznaczone przez normy prawa krajowego i międzynarodowego. Próbowi wyrwania się spod wszelkiej kurateli towarzyszyła koncentracja władzy w rękach jednego człowieka. To Kaczyński był – mówiąc za promotorem jego pracy doktorskiej Stanisławem Ehrlichem – centralnym ośrodkiem dyspozycji politycznej. Tak jak wcześniej przejął na własność partię, tak później rękoma partii prywatyzował państwo.

Jeśli Kaczyński chciał urzędów, to wyłącznie dla brata – pisze Krasowski, dodając, że sam Jarosław „nie chciał być królem, nie chciał kanclerzem, nie chciał hetmanem (...), chciał być magnatem”. Czyli: przed obejmowaniem eksponowanych stanowisk wzdygał się, dlatego że mu wystarczyło wieczne prezesostwo. Nieprawda. Kaczyński nie musiał obejmować żadnego urzędu, by mieć władzę mu równą lub większą. Historia świetnie zna takie przypadki. Wszyscy wiedzieli, że Polską pomajową rządził Piłsudski, choć w latach 30. był tylko ministrem spraw wojskowych. Nikt nie wierzył, że Rosją władał w latach 2008–12 prezydent Miedwiediew, jasne było, że carem pozostaje premier Putin. Kaczyński odrzuca buławę, berło i koronę, bo insygnia władzy nie są mu potrzebne do jej sprawowania. Zawsze może przeciegnąć za sznurek przymocowany do ręki wskazanego przezeń na urząd. Z drugiej strony formalna funkcja pochłania czas, który – z punktu widzenia Kaczyńskiego – można spożytkować efektywniej, tzn. na rządzenie zamiast na przyjmowanie wizyt szefów rządów innych państw, podpisywanie dokumentów, szczyty unijne czy wręcz „bezproduktywne rzeczy, w które włacza człowieka rutyna biurokratycznej i społecznej machiny”, o czym mówił kiedyś Włodzimierz Cimoszewicz.

Wreszcie – urząd wiąże się z odpowiedzialnością. Mniejsza o polityczną, ale jest i karna. A tej Kaczyński nie chce ponosić, stąd obdarowywaniu pretorian niechcianymi przez siebie godnościami towarzyszy przerzucanie na nich ryzyka związanego z wykonywaniem jego woli. Dzięki temu np. pod decyzją administracyjną zobowiązującą Pocztę Polską i PWPW do organizacji wyborów korespondencyjnych widnieje podpis Mateusza Morawieckiego, a nie Kaczyńskiego. Sprawstwo kierownicze zaś jest niezmiernie trudne do udowodnienia.

Na koniec wspomnijmy o pierwszej, dziecięcej jeszcze, fascynacji Kaczyńskiego polityką, o której opowiadał w wywiadzie rzece „Czas na zmiany”: „Byłem chory i słuchałem przez radio relacji, jak de Gaulle przejmuje rząd. Niesłuchanie mnie to zafascynowało. (...) Zainteresowała mnie nie tyle postać de Gaulle’a, co sam proces przemówienia władzy. Wiedziałem, że dzieje się coś niezwykłego”. To dla władzy – jak najszerzej – Kaczyński uprawia politykę. Na dodatek omnipotencja jest celem samym w sobie. Innego nie ma.

REKLAMA

Albatros travel



Australia – w krainie kangurów

Przeżyj wspaniałą australijską przygodę. Zobacz wyjątkową przyrodę, koale na Philip Island, zachód słońca nad Ayers Rock i czerwony interior oraz operę w Sydney.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Australii. **Dz. 2** Przyłot do Melbourne. **Dz. 3** Melbourne. Zwiedzanie miasta, m.in. rejs po rzece Yarra, Wieża Eureka i kolacja powitalna. **Dz. 4** Melbourne. Wycieczka do St Kilda, Brighton i na wyspę Philip Island w poszukiwaniu koali i pingwinów. **Dz. 5** Przejazd wzdłuż wybrzeża z Melbourne do Warrnambool słynną drogą Great Ocean Road. **Dz. 6** Warrnambool – Mt. Gambier. Spacer w rezerwacie przyrody Tower Hill. **Dz. 7** Mt. Gambier – Adelajda. Luterska osada Hahndorf. **Dz. 8** Adelajda. Przed południem czas wolny lub spacer po mieście. Wizyta w winnicy w McLaren Vale. **Dz. 9** Adelaide - Alice Springs. Zwiedzanie miasta - pomnik ANZAC, szkoła w eterze i „Latający lekarze”. **Dz. 10** Alice Springs. Stacja telegraficzna oraz Kings Canyon. Wędrowka wzdłuż Creek Walk. **Dz. 11** Kings Canyon – Uluru (Ayers Rock). Poranna wycieczka Rim Walk. Przejazd do Uluru. **Dz. 12** Uluru. Spacer wokół Uluru i góry Olgas. Kolacja pod gołym niebem w Uluru. **Dz. 13** Przelot z Uluru do Sydney i przejazd w kierunku Gór Błękitnych. **Dz. 14** Góry Błękitne i przejazd do nadmorskiego miasteczka Port Stephens. **Dz. 15** Port Stephens. Park Narodowy Tomaree i safari z delfinami. **Dz. 16** Port Stephens. Dzień do własnej dyspozycji. **Dz. 17** Port Stephens – Sydney. Degustacja wina w regionie winiarskim Hunter Valley. **Dz. 18** Sydney. Wycieczka po mieście, spacer do plaży Bondi, zwiedzanie opery w Sydney i rejs tożdią do plaży Manly. **Dz. 19** Sydney. Dzień do własnej dyspozycji. **Dz. 20** Sydney. Powrót do domu. **Dz. 21** Przyłot do Polski.

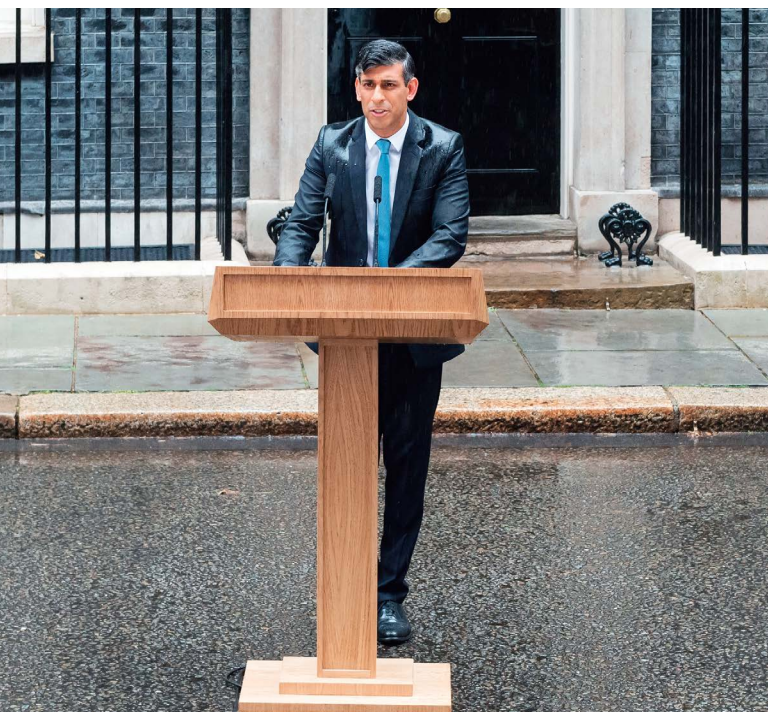
21 dni | Wylot z Warszawy
11/02 2025

34.998,-



albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81
Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.



Deszcz przed zimnym prysznicem

Timing is everything, jak mówią Brytyjczycy – najważniejsze jest wycucie odpowiedniego momentu. W środę 22 maja nad 10 Downing Street, siedzibą brytyjskiego rządu, lało niemal bez przerwy. W końcu, około piątej po południu, przestało. Premier **Rishi Sunak** natychmiast stanął przed wystawionym na ulicy pulpitem i ogłosił, że wybory parlamentarne odbędą się

4 lipca. Gdy jednak zaczął tłumaczyć motywy swojej decyzji – brytyjski premier może przyspieszyć wybory przed upływem pięcioletniej kadencji parlamentu – znów zaczęło lać, co okazało się trafnym komentarzem.

Rządząca na Wyspach Partia Konserwatywna Sunaka ma fatalne notowania – do opozycyjnej Partii Pracy traci ponad 20 pkt proc. (średnia sondażowa: 45 do 23 proc.). To skutek wielu czynników: złej sytuacji gospodarczej, braku silnych osobowości wśród konserwatystów, brexitu, problemów z migracją. Wobec upływu parlamentarnej kadencji (styczeń 2025 r.) Sunak nie miał dobrego wyjścia, bo konserwatyści na pewno stracą władzę. Pytanie brzmiało raczej: jak wielka będzie ich katastrofa?

Rząd w dniach poprzedzających decyzję o przyspieszonych wyborach strategicznie zamilkł, ale komentatorzy związani z prawicą wskazują na kilka możliwych jej powodów. Po pierwsze, coś drgnęło we wskaźnikach gospodarczych. Nagłej poprawy nikt nie przewiduje, wręcz przeciwnie – prognozy do końca roku są fatalne. Sunak musiał więc uznać, że lepiej mieć wybory teraz, w chwili przełomu nadziei, niż na jesieni, gdy wyborcy już zdadzą sobie sprawę, że to była fatamorgana.

Drugim argumentem mogła być sprawa migracji. Na przełomie czerwca i lipca z Wielkiej Brytanii wystartują pierwsze samoloty z migrantami na pokładach, aby dostarczyć ich do Rwandy, gdzie mają być rozpatrywane ich wnioski azylowe. To wynik przepchniętej niedawno przez parlament ustawy, która m.in. uznaje Rwandę za państwo „bezpieczne” – mimo sprzeciwu sądów i obrońców praw człowieka. Sunak liczy więc na krótkotrwały efekt „wow” wśród antyimigranckiego elektoratu.

Nieco tylko z przymrużeniem oka podawany jest ostateczny argument za lipcowym terminem wyborów. Otóż odbędą się one dzień przed ćwierćfinałami piłkarskich mistrzostw Europy. I świetna gra Lwów Albionu ma wzbudzić na Wyspach patriotyczne uczucia i odruchowe poparcie dla obecnie rządzących. Jeśli tak, to chyba nie ma nadziei dla brytyjskich konserwatystów.

Europa jednookręgowa

Polska to jeden z nielicznych krajów UE podzielonych na okręgi wyborcze w czerwcowym głosowaniu do Parlamentu Europejskiego. Ogólnounijne przepisy nakazują, by eurowybory były proporcjonalne, z progiem od 2 do 5 proc. w większych okręgach, ale resztę pozostawiono decyzjom poszczególnych państw członkowskich. Większość postanowiła uznać swe całe terytorium za jeden okręg, w którym wyborcy głosują na listy partyjne – w wielu krajach z prawem do wskazania preferowanego kandydata na tych listach, choć takiej możliwości nie mają m.in. Hiszpanie i Francuzi.

Na okręgi wyborcze – oprócz Polski – podzielone są tylko Włochy (5), Irlandia (3), a w Belgii szych deputowanych odrębnie wybierają frankofoni, Flamandowie i Belgowie niemieckojęzyczni. Szczególnym przypadkiem są Niemcy. Partie mają tu prawo do prezentowania różnych list kandydatów dla każdego z 16 landów, ale korzysta

z tego wyłącznie chadecja. Reszta wystawia po jednej liście dla całych Niemiec. Miejsca w europarlamencie rozdziela się na poziomie ogólnokrajowym, a chadecy – również na zasadzie proporcjonalnej – dzielą się mandatami zdobytymi łącznie przez landowe listy CDU i CSU.



Jednookręgowość w mniejszych krajach można tłumaczyć względami praktycznymi. Estońscy mają 101 deputowanych w parlamencie krajowym, więc trudno byłoby im wyznaczyć okręgi do wyboru zaledwie 7 europosłów. Jednak również duża Francja, która była podzielona na 8 okręgów eurowyborczych w 2004, 2009 i 2014 r.,

następnie wróciła do systemu jednookręgowego. Podział na „sztuczne okręgi” zamiast zbliżyć wyborców do kandydatów – jak tłumaczono – wykrywał rezultaty, mocno premiując dwie wówczas najsilniejsze partie (prawicową UMP i socjalistów) za sprawę progów wyborczych. „Jeden kraj, a zatem jedna wspólnie wybierana przez cały kraj reprezentacja w europarlamencie!” – apelowali ponadto ci Francuzi, którym podział na eurookręgi pachniał „regionalizacją” Europy, która z kolei miałaby ułatwiać jej niechcianą federalizację.

Proporcjonalność do niedawna pomagała – wówczas jeszcze dość słabym – ugrupowaniom Marine Le Pen, dla której sporą barierą bywały dwuwrotowe wybory do parlamentu Francji. A proporcjonalność wymuszona na Brytyjczykach ostatecznie obróciła się przeciw Unii. Partia Nigela Farage’a nie przebiła się do Izby Gmin (okręgi jednomandatowe), ale jej lider ze swą drużyną wygłaszała brexitowe tyrały w Strasburgu, dokąd dostawał się dzięki okręgom wielomandatowym w eurowyborach.

TOMASZ BIELECKI Z BRUKSELI
0 obniżaniu wieku wyborczego s. 52



Haski głos sumienia

Prokurator Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze, Brytyjczyk **Karim Khan**, chce, by sędziowie wydali nakazy aresztowania trzech przywódców Hamasu oraz premiera i ministra obrony Izraela. Zarzuca im zbrodnie przeciw ludzkości: Hamasowi zbrodniczy i okrutny atak, morderstwa i przetrzymywanie zakładników, a Netanjahu i Galantowi

m.in. głodzenie cywilów jako metodę prowadzenia wojny i świadome ataki przeciwko ludności cywilnej. Prokurator zaznacza, że zgromadził już liczne dowody: wywiady ze świadkami wydarzeń, materiały wideo i audio, zdjęcia satelitarne, a nawet zeznania bezpośrednich sprawców.

Prezydent USA Joe Biden oburzył się na samo zestawienie czynów Hamasu i Izraela. Istotnie, prokurator nie powinien przedstawiać jednego wniosku, gdyż chodzi jednak o czyny inne. Z pewnością terroryści Hamasu działali w celu zabójstwa i z wykalulowanym okrucieństwem. Izrael, rozpoczynając wojnę obronną, do czego ma prawo, nie miał chyba na celu niszczenia cywilów. Znana prawniczka Amal Clooney, ekspertka od praw człowieka, zwróciła jednak uwagę, że żaden konflikt ani żaden sprawca nie powinien stać ponad prawem. I sędziowie muszą dopiero zbadać wniosek i dowody prokuratora, nim wydadzą nakaz aresztowania.

Społeczność międzynarodowa powołała w 1998 r. do życia MTK, który powinien osądzić to, czego nie wezmą na wokandy sądy krajowe. Jednak w praktyce i tak nie ma sposobu doprowadzenia oskarżonych przed sąd. Haskiego trybunału nie uznają m.in. USA, Izrael, Chiny, Rosja, Iran, Irak. Jest raczej głosem sumienia ludzi wrażliwych.

MAREK OSTROWSKI



Prezydentobranie w Wietnamie

Nowym prezydentem Wietnamu, wybranym jednogłośnie przez parlament, został 61-letni **To Lam**, generał policji, minister bezpieczeństwa publicznego. To już trzeci prezydent w ciągu półtora roku, poprzednicy zostali błyskawicznie zdymisjonowani pod enigmatycznymi zarzutami „licznych wykroczeń” i „utruty zaufania partii”. Obu zmiotła kampania antykorupcyjna, która wstrząsa dotychczas stabilnym i dość nieprzeniknionym monopartyjnym systemem władzy. Nosi kryptonim „Rozżarzony Piec” i pochłonęła już dziesiątki osób ze świecznika, w tym także co czwarte go członka politbiura,

przewodniczącego parlamentu, wysokich urzędników, generałów, wpływowych biznesmenów – i w wielu przypadkach zakończyła się surowymi wyrokami, łącznie z karą śmierci. Walka z korupcją to sztandarowe przedsięwzięcie 80-letniego genseka Nguyen Phu Tronga, który dzierży stery władzy już trzecią kadencję (choć ostatnio zaczął tajemniczo znikać z życia publicznego). A przy okazji to skuteczny oręż w walkach frakcyjnych, których ofiarami padli obaj poprzedni prezydenci.

Wielkie nadzieje wiązano zwłaszcza z ostatnim, 56-letnim prężnym Vo Van Thuongiem, podobno szykowanym na nowego szefa partii. Teraz faworytem jest towarzysz Lam, co oznaczałoby zaostrenie kursu i jeszcze ostrzejszą rozprawę z liberałami wszelkiej maści i większe zbliżenie z Chinami. Generał zastąpił w mediach światowych stekiem z płatkami złota spożytym w londyńskiej restauracji w 2021 r., w szczycie covidu (a później krwawo zemścił się na tych, którzy mieli wrzucić filmik do sieci). Widać jednak odpokutował za winy. Ta gorączka personalna w stumilionowym kraju budzi niepokój, bo przeszkadza w biznesie, a Wietnam w wielu dziedzinach zastępuje dziś Chiny jako czołowy kooperant świata.

POLITYKA nr 23 (3466), 28.05–4.06.2024

REKLAMA

SŁOTWINY
ARENA

KRYNICA-ZDRÓJ

KONCERT POD WIEŻĄ

lata '20, lata '30



3 SIERPNIĄ 2024
GODZINA 18:00

WIESŁAW PRZĄDKA
DYREKTOR ARTYSTYCZNY

ARTUR ANDRUS
PROWADZĄCY

KUBA BADACH

WALDEMAR MALICKI

KATARZYNA PAKOSIŃSKA

ORKIESTRA SILESIAŃSKA ART COLLECTIVE
POD KIERUNKIEM **MATEUSZA WALACHA**

MICHAŁ ŻÓŁTOWSKI:
KLARNET, THE SOUND PACK

SEKCJA JAZZOWA:
RAFAŁ KARASIEWICZ, MAREK PIĄTEK,
ZBIGNIEW WROMBEL,

PAWEŁ TWARDOCH, ANDRZEJ MAZUREK

slotwinyarena.pl
bilety: BILETSERWIS.pl

ORGANIZATORZY



PARTNERZY



PATRON MEDALNY

